

Pan Południk

O początkach i rozwoju akcji „Honorowy Południk Krakowski” opowiada jej inicjator **MARIUSZ MEUS**, nominowany przez użytkowników Geoforum.pl do tytułu „Człowieka Roku 2018”

Honorowy Południk Krakowski to inicjatywa zapoczątkowana w 2012 r. Jej celem jest m.in. upowszechnianie wiedzy o historii i dokonaniach geodezji i kartografii. Jeden z projektów akcji HPK „Geodezyjne Serce Polski” – związany z 100. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości oraz Rokiem Geografii Polskiej – opisaliśmy w GEODECIE 11/2018.

DAMIAN CZEKAJ: Od naszej rozmowy dotyczącej projektu „Geodezyjne Serce Polski” minęło już kilka miesięcy. Co nowego dzieje się na tym polu?

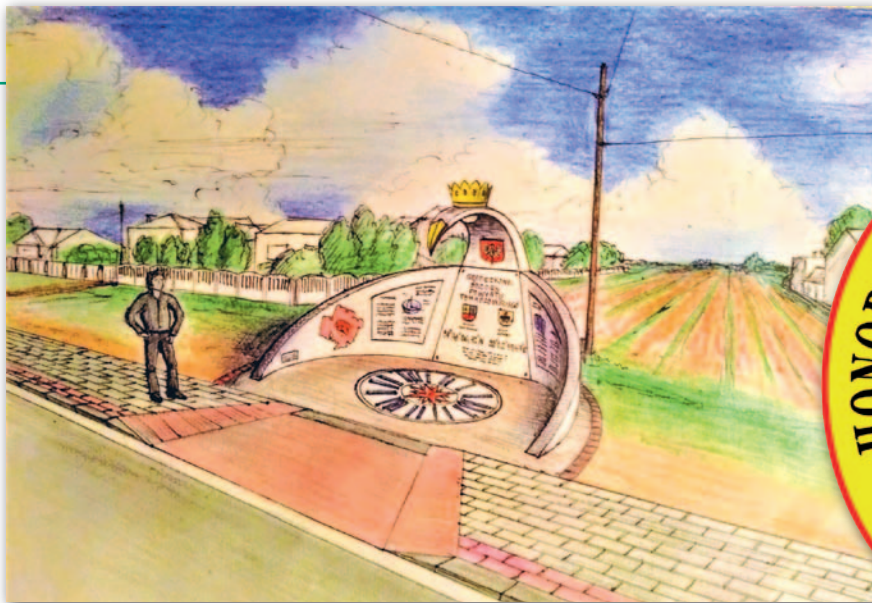
MARIUSZ MEUS: Całkiem dużo, choć mogłoby znacznie więcej. Nadal czekam na oficjalną ekspertyzę Instytutu Geodezji i Kartografii w sprawie naszych ustaleń. Przesłaliśmy do Instytutu komplet dokumentów, programy, dane, podstawy prawne itd. Jak na razie IGiK wciąż nie znalazł czasu, by należycie zbadać te materiały, więc będziemy się regularnie przypominać. Jedyne, co udało się potwierdzić, to fakt, że nie ma żadnych dokumentów dotyczących obliczeń z 1966 r., na podstawie których wybrano Piątek na „geometryczny środek Polski”.

Naszym odkryciem dzielimy się z innymi badaczami i instytucjami. Ostatnio materiały na temat nowego środka Polski przekazano wiceministrowi Arturowi Soboniowi podczas noworocznego spotkania z Lokalnymi Stowarzyszeniami Geodezyjnymi. Wkrótce opublikuję też kompleksowe opracowanie, aby każdy miał w jednym dokumencie wgląd w całość tematu.

Ale nie ograniczamy się tylko do teorii i kontynuujemy projekt „Geodezyjne Serce Polski” w praktyce. Gmina Kutno gorąco wspiera nasze dążenia do lepszego upamiętnienia tego punktu. Zaproponowaliśmy, aby połączyć to z planowaną na ten rok rewitalizacją parku w Nowej Wsi, który mógłby stać się parkiem edukacyjnym o tematyce geograficznej i geode-



Fot. Damian Czekaj



Wstępny projekt monumentu w środku powiatu tomaszowskiego (woj. łódzkie) autorstwa Mariusza Meusa



zyjnej. Prowadzimy też rozmowy z ZHP i Związkiem Piłsudczyków w sprawie usypania w parku kopca pamięci obchodów 100-lecia Polski Niepodległej. Chcielibyśmy, żeby ziemia na ten kopiec pochodziła ze stu ważnych geograficznie i historycznie miejsc z całego kraju. Tak więc nie próżnujemy!

Środek Polski wyznaczony. Co dalej? Jakies inne punkty?

Akcja „Honorowy Południk Krakowski” realizuje równoległe kilka projektów, w tym „Mały pępek świata”, czyli niejako lokalną wersję „Geodezyjnego Serca Polski”, bo każda mała ojczyzna też zasługuje na podobne wyróżnienie. W jego ramach proponujemy oznaczenie w terenie miejsc ważnych dla społeczności lokalnych. Nie musi to być koniecznie środek geodezyjny obszaru miasta, gminy czy powiatu, ale po prostu jakiś ważny, węzłowy punkt, który poprzez opisanie dokładnymi współrzędnymi i podanie odległości do najważniejszych miejsc na świecie staje się czymś unikatowym: edukacyjną atrakcją tu-

rystyczną, pokazującą nasze miejsce w wielkim świecie. Stawiane w takich miejscach obiekty często przybierają postać słupów kilometrowych (np. w Warszawie u zbiegu Alej Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej) lub drogowskazów. Są one bardzo popularne w wielu miastach. Projektem zainteresowali się już m.in. geodeci z Piotrkowa Trybunalskiego i Tomaszowa Mazowieckiego. Planuję także spotkanie z inwestorem, który ma budować osiedle dokładnie w geodezyjnym środku Krakowa. Chciałbym, aby na tym osiedlu znalazło się miejsce dla jakiegoś niedużego monumentu, może mozaiki z różą wiatrów i informacją, że tutaj znajduje się środek Krakowa. W skali całej inwestycji byłby to niewielki koszt, a osiedle zyskałoby unikatowy atut zarówno dla inwestora, jak i przyszłych mieszkańców.

W kwietniu wezmę udział w organizowanym w Czechach pięcioboju geodezyjnym IG5, aby przy tej okazji zainteresować młodych entuzjastów geodezji z różnych krajów naszymi inicjatywami

i spróbować zaszczepić je na ich rodzinnym gruncie.

Kto w ogóle kryje się za „Honorowym Południkiem Krakowskim”?

Przez długie lata tylko ja: pasjonat i entuzjasta geodezyjnych ciekawostek. Nazywano mnie zresztą często Panem Południkiem; pseudonim ten przyłgnał do mnie właśnie z uwagi na moje nietypowe zainteresowanie południkami zerowymi, bazowymi i fundamentalnymi na całym świecie. Historie z nimi związane pokazują mało znane i niezwykle ciekawe oblicze geografii, geodezji i astronomii oraz tego, jak te dziedziny wzajemnie się wspierały przez wieki, wspólnie opisując nasz świat. Ostatnio jednak grupa sympatyków akcji zaczęła szybko rosnąć, co bardzo mnie cieszy.

Inicjatywa ruszyła w 2012 r.

Zaczął się spontanicznie od spaceru po krakowskich Kosocicach w poszukiwaniu przecięcia południka 20°E i równoleżnika 50°N. Na miejscu znalazłem tylko kopczyk kamyków z wetkniętym patykiem pomalowanym farbą. Pomyś-



Fot. Mariusz Meus



Przecięcie południka 20°E i równoleżnika 50°N w krakowskich Kosocicach



Z lewej: tablica na południku 20°E znajdująca się na osiedlu Lipska w krakowskiej dzielnicy Mały Płaszów

Z prawej: informacja o przebiegu Krakowskiego Południka Zerowego w parku kieszonkowym przy ul. Celarowskiej w Prądniku Czerwonym

lałem, że tak wyjątkowy punkt nie powinien pozostawać niewidoczny w przestrzeni Krakowa. Sprawdziłem, że były już próby jego oficjalnego oznaczenia; z taką inicjatywą wyszedł rektor AGH prof. Ryszard Tadeusiewicz. Niestety, wszelkie próby spęły na niczym, bo przecięcie znajduje się na prywatnej działce obciążonej hipoteką, a władze miasta nie były zainteresowane walką o nową atrakcję położoną w trudno dostępnym miejscu, na uboczu. Dlatego też postanowiłem zadziałać sam... nieoficjalnie. Skorzystałem ze starych płyt chodnikowych, które ktoś wywiózł do pobliskiego lasu, i ułożyłem w nich mały kwadrat, a na jednej wyryłem napis: 20°E + 50°N. Od tego czasu miejsce to stało się dość popularne, mieszkańcy okolicznych osiedli – Prokocimia i Bieżanowa – zaczęli przychodzić tu na spacer, robić sobie zdjęcia. Mała rzecz, a cieszy.

Oznaczanie w terenie interesujących obiektów geodezyjnych i geograficznych to jeden z celów akcji HPK. Poza określeniem środka Polski w Nowej Wsi, czym jeszcze możecie się pochwalić?

W Płaszowie doprowadziliśmy do powstania dwóch markerów przebiegu południka 20°E. Kolejny – po ustaleniach z Zarządem Zieleni Miejskiej w Krakowie – znajdzie się w nowym parku w Czyżynach. Z kolei dwa tygodnie przed uroczystościami w Nowej Wsi oddano do użytku park kieszonkowy przy ul. Celarowskiej w Prądniku Czerwonym, a w nim pierwszy marker przebiegu Krakowskiego Południka Zerowego, naszego nadwiślańskiego Greenwich. Jego należyte oznaczenie i wypromowanie

w przestrzeni publicznej „grodu Kraka” jest sednem naszej akcji.

Co takiego niezwykle jest w tym południku?

Jest o kilka stuleci starszy od południka Greenwich czy południka paryskiego, po raz pierwszy w zastosowaniach astronomicznych pojawił się już w 1379 r. W XVI wieku renoma południka krakowskiego była na tyle duża, że Mikołaj Kopernik wykorzystał go w swoim dziele „O obrotach sfer niebieskich” (księga IV, karta 110). Z południkiem krakowskim wiąże się także praca polskiego fizyka Stanisława Pudłowskiego, który w XVII w. jako pierwszy zaproponował powszechną jednostkę długości definiowaną naturalnie – metr katolicki. Oficjalnie południk krakowski został wyznaczony w 1792 r. przez Jana Śniadeckiego. Ustalono wtedy, że będzie przebiegał przez właśnie utworzone pierwsze obserwatorium astronomiczne w Krakowie. W obecnie stosowanym układzie współrzędnych geograficznych wartość jego długości geograficznej to 19°57'21,21"E.

Z gmachem dawnego obserwatorium – teraz budynkiem Collegium Śniadeckiego Uniwersytetu Jagiellońskiego – wiąże się kolejna inicjatywa HPK. Chcielibyśmy utworzyć w nim muzeum polskiej astronomii i geografii, które lubię nazywać roboczo Centrum Edukacyjne NIEBO&ZIEMIA.PL. Znalazłoby się w nim miejsce także na dział poświęcony geodezji i kartografii. Byłaby to placówka w turystycznym sercu naszego kraju prezentująca wielki dorobek geografów, astronomów, geodetów i kartografów polskich przez wieki poszerzających naszą wiedzę na temat świata,

w którym żyjemy: „nieba nad głowami i ziemi pod stopami”. Jest to ambitny pomysł, którego realizacja na pewno zajmie jeszcze długie lata, ale jestem cierpliwy.

W kręgu zainteresowania akcji HPK są nie tylko południki, ale także kopce...

W wielu miejscach na świecie można spotkać starożytne konstrukcje czy nasyppy orientowane astronomicznie, stworzone przez – wydawać by się mogło – prymitywne kultury, które swoją pracą dowodziły wielkiego kunsztu w obserwacji zjawisk astronomicznych i miernictwie. Jednym z takich obiektów jest astronomiczno-geodezyjny system kopców krakowskich, czyli takie nadwiślańskie Stonehenge. Do naszych czasów zachowały się tylko kopce Krakusa i Wandy, ale znana jest też lokalizacja kilku innych. Ich wzajemna orientacja związana jest z ekstremalnymi azymutami wschodów i zachodów Słońca, Księżyca, jasnych gwiazd oraz ważnych konstelacji. Wskazuje to, że w okresie wczesnosłowiańskim kopce były nie tylko miejscem kultu czy pochówku władców plemiennych, ale także obiektami rytualnymi związanymi z astronomią. Przy okazji kopców krakowskich lubię mówić o „prageodezji”. Odległości między nimi nie są bowiem przypadkowe. Przykładowo, zniszczony kopiec Estery znajdujący się niegdyś w Łobzowie, kopiec Krakusa i Wandy tworzą trójkąt, którego boki mają proporcje 2 do 3 do 4; na dystansie od 5 do 11 km zachowano dokładność rzędu 20-30 m. Ponadto dwusieczna kąta o wierzchołku w kopcu Wandy przebiega przez Wzgórze Wawelskie, dokładnie przez miejsce, gdzie znajdowało się palladium, czyli pałac księżę-

cy, miejsce rodzące władzę, oraz kościół św. Gereona, który miejska legenda wiąże z punktem mocy, tzw. „czakramem wawelskim”. Co jeszcze ciekawsze, kierunek ten wskazuje dokładnie miejsce zachodu słońca w dniu św. Gereona, pośrednio potwierdzając wezwanie świątyni i, w pewnym sensie, znaczenie tego miejsca w czasach przedchrześcijańskich. Z przybliżeniem oka można więc powiedzieć, że Polski jeszcze nie było, Krakowa nie zbudowano, a „geodeci” już przedzierali się przez lasy i bagna i wykonywali tu pomiary. W tym roku planuję publikację pracy na temat systemu kopców krakowskich, mam więc nadzieję, że o sprawie jeszcze będzie głośno. Może nawet uda się symbolicznie zrekonstruować utracone składniki systemu kopców i uczynić z niego nową, niezwykle atrakcyjną Krakowa: „polskie Stonehenge” – Moundhenge.

Akcja HPK działa już parę lat. Z czego jest pan najbardziej dumny?

Chyba z tego, że się nie poddałem, choć przez długie lata nikt nie był zainteresowany tym, co robię, i waliłem głową w mur, zupełnie sam. W końcu ten mur zaczął pękać i coś się ruszyło. Cieszę się, że właśnie geodezja jest moją największą życiową pasją. Jestem skromnym technikiem geodeta, a w zawodzie nie pracuję już od paru lat. Sytuacja w branży geodezyjnej nie należała i nadal nie należy do najprostszyc, więc w końcu musiałem odpuścić i poszukać pracy gdzie indziej, żeby zwyczajnie mieć za co żyć. Ale miłość do geodezji pozostała i może właśnie dzięki temu tak rozkwitła.

Jeszcze w zeszłym roku wstąpił pan do Polskiego Towarzystwa Geodezyjnego. Skąd taka decyzja?

Przekonał mnie Krzysztof Szczepaniak – ówczesny prezes PTG. Bycie częścią zbiorowości, z którą łączę pasję – bo wiele osób w PTG zainteresowanych jest historią geodezji, geodezyjnymi ciekawostkami czy działaniami edukacyjnymi – na pewno przysłuży się akcji HPK. Mam nadzieję na wsparcie naszych kolejnych inicjatyw przez PTG, ale więcej niż tylko symboliczne, co zaowocuje następnymi ciekawymi obiektami na mapie naszego kraju, sławiącymi „mierniczką naukę”.

Myślał pan o przekształceniu HPK w bardziej sformalizowaną organizację?

Myślałem, ale jednak zdecydowałem, że lepiej tego nie robić. Uważam, że jeżeli komuś na czymś zależy, to zaangażuje się sam z siebie, żadne formalne członkostwo nie jest konieczne. Nie chcę, żeby inicjatywa HPK borykała się z problemami, które dotyczą wszystkie formalne stowarzyszenia, jak niepłacenie składek, nieobecność na walnych zgromadzeniach czy przepychanki we władzach. Nasza akcja ma charakter czysto edukacyjny i do sprawnego działania nie jest potrzebny zarząd czy komisja rewizyjna.

Odejźmy na chwilę od geodezji. Na pana profilu na Facebooku można znaleźć rysunki smoków...

Gdzieś przeczytałem, że każdy, kto się urodził w Krakowie, prędzej czy później zostanie artystą. W moim przypadku zainteresowanie rysunkiem i fantastyką spowodowało, że zacząłem rysować smoki, badać mity i legendy związane z tymi istotami, ich opisy w różnych kulturach. Analityczny umysł kazał mi nawet spróbować usystematyzować smoki według rodzin, rodzajów, gatunków. Co ciekawe,

nie byłem w tym osamotniony, wpisując się w trend tzw. dragonologii. Dlatego często żartuję, że zajmuję się geodezją radosną i dragonologią stosowaną. Obecnie rysowanie smoków poszło w odstawkę, akcja HPK zbyt mocno mnie angażuje, ale nadal mam sentyment do tych istot. Wraz ze znajomymi z Krakowa marzymy nawet o stworzeniu atrakcji podobnej do szlaku wrocławskich krasnoludków – szlaku smoków krakowskich, wśród których może znalazłby się i smok geodeta. Niektóre z moich prac można obejrzeć na portalu dla artystów amatorów: DeviantArt.

W plebiscycie czytelników Geoforum.pl „Człowiek Roku 2018” zajął pan 4 miejsce. Czym jest dla pana to wyróżnienie?

Po raz pierwszy moja działalność została w jakikolwiek sposób wyróżniona. Już sam fakt, że społeczność geodetów usłyszała o takiej inicjatywie, jest bardzo ważny. Poza tym cieszy mnie zwycięstwo mojego znajomego Bogumiła Janiszewskiego. Jest to dla mnie znak swoistej „dobrej zmiany” w geodezji, który, mam nadzieję, uświadomi klasycznym geodetom, jak ważne i oczekiwane są podejmowane przez niego działania edukacyjne związane z naszą dziedziną nauki. To wielka pochwała pracy u podstaw i koncepcji wychodzenia z wiedzą geodezyjną do szerokich mas poprzez media społecznościowe. Sam mam zamiar brać przykład z pana Janiszewskiego i spróbuję założyć kanał na YouTube poświęcony ciekawostkom geodezyjnym. Postaram się zasłużyć w przyszłym roku na wyższą lokatę. Cokolwiek by mówić: idzie nowe. I dobrze!

Rozmawiał Damian Czekaj



„Tu są geodeci” Mariusza Meusa. Tytuł rysunku nawiązuje do łacińskiego sformułowania „hic sunt dracones” – „tu są smoki”, jako symbolu niezbadanych krain, a więc niepomierzonych przez geodetów i nieskartowanych przez kartografów